

Paulina Tendera

STILLE – ARCHITEKTURA NOWEGO CZŁOWIEKA

UTOPIA

W *Stille* zostaje podjęta krytyka utopii jako architektury nowego ładu i porządku – „czystego projektu” jako tego, czego wykonać się nie da. Utopia będąca zamysłem i konstruktem intelektu, przełożona tu na język ciała, tworzy teatralną przestrzeń (z)rozumienia samej istoty cielesności człowieka jako plastycznej i czystej formy, domagającej się wypełnienia, ale nieobojętnej i wymagającej refleksji.

Teatr *Stille* czerpie inspiracje z namysłu nad realną stroną utopii – doświadczeniem historii. Wspomnienie dnia 20 stycznia 1942 roku pokazuje, jak ważna może być krytyka „czystego projektu”... Krytyka uświadamia, że utopia to czyste *cogito*, że rządy *cogito* są sekcją pozbawionego uczuć analityka na ciele tego, co żyje, a jednak – wedle żądań *cogito* – ma pozostać wyobcowane i zdystansowane. *Cogito* tworzy utopię, która upośledza naszą intuicję, przysłania świat wokół i zagłusza sumienie, by nic nie rozpraszało myślenia o celu – urzeczywistnieniu utopii.

Ale czy w myśleniu o utopii tkwi wina? Wszak bierze się ona z pragnienia zgody i zrozumienia, a także z pokrewieństwa... Jest projektem Raju, w którym mają zaniknąć indywidualne różnice, przysłaniające tylko mający się urzeczywistnić ideał człowieczeństwa. Co jednak z jednostką? Podmiotem? Dopóki trwa w blasku mitu, jest on narzędziem chwały reżimu – dojrzałego owocu z drzewa utopii. Raj powstał, lecz nie ma ludzi doskonałych i takich, którzy zadowoliliby się oglądaniem budowli ku chwale minionych pokoleń. Możemy mieć własne utopie.

URZECZYWISTNIENIE

Wiek dwudziesty... czy *Stille* jest reminiscencją czasów minionych? Wszak – wskazują to za katalogiem spektaklu – w *Pasterzach kryzysu* Ledera czytamy, że wszelkie utopie rozwijają się na gruncie wiary w postęp, ideę historii, która wiedzie ludzkość ku lepszemu. Taka koncepcja historii sama jest już dziś dla nas historią. Idea ta jest nam dobrze znana, lecz jedynie w teorii – praktyka zaś stawia przed koniecznością konfrontacji z ideami postmodernizmu, każe zdjąć różowe okulary indoktrynacji i uwierzyć, że teraz, w posthistorii, będziemy już tylko kręcić się w kółko. Znamienny jest fakt, na który wskazuje Czapliński, pisząc, że po roku 1989 nie powstała już żadna nowa utopia. Podkreślić trzeba, że nie jest to wcale symptomem uwolnienia się od fikcji i przesądów, lecz dziwną i niepokojącą blokadą naszych myśli. Dotąd myśli te szybowały wysoko, ściągając na ziemię sny o rajach, dziś stąpają mocno po ziemi, ale wstrzymują tym samym postęp społeczny, gdyż zamykają drogę krytycznemu myśleniu o świecie. Niepokój budzi tu przynajmniej fakt, że porządek społeczny traktowany jest niczym naturalny i nie istnieje wyraźna granica między „jest” a „powinno być”. Niepotrzebnie więc utopia kojarzona jest z niebezpieczną fantazją o innych światach, gdyż marzenie o lepszym życiu stanowi o wrażliwości człowieka, jego umiejętności czytania historii i dążenia do wszelako rozumianej pełni. Każda utopia odsłania jednostkę poprzez to, co dla niej samej nieprzewidywane, osobliwe i wyjątkowe. Tak więc, jak czytamy w katalogu spektaklu: „Utopia zyskałaby pozytywny wymiar nie jako program naprawy świata, ale jako sieć zdarzeń powodowana nieświadomym pragnieniem zmian”.

TEATR

W *Stille* stajemy wobec choreografii patologicznej, dającej nam *imago* prawdziwego świata, samej prawdy. Potrzeba reżysera-architekta wymusza kondensację rzeczywistości, w której *imago* nie jest bezruchem, lecz duchem, który dzieje się i urzeczywistnia. Tu, w Teatrze, wkraczamy w sytuację źródłową i w efekcie jesteśmy świadkami sceny pierwotnej, w której ujawnia się Forma.

W spektaklu *Stille* Wojciech Klimczyk prezentuje krytykę doktrynalnego kształtowania jednostki. Próba dokonania aktu przemiany Człowieka zgodnie z zamysłem *cogito* wykracza poza ramy jego rozumności i uczucia, w perspektywie długotrwałej skończyć się więc musi fiaskiem.

Jednostka, urzeczywistniony Człowiek, rozumiany tu jako istota aktywnie reagująca na treści świata zewnętrznego, w *Stille* wyraża się jednak milczeniem. Teatr każe skoncentrować się na języku ciała – stąd taniec jako ekspresja treści wewnętrznych: „Moment konfrontacji języka, obrazu przedmiotu

zostaje zniesiony, medium nie służy już poznaniu, lecz samemu sobie, to znaczy własnej mobilności, podtrzymywaniu zdolności do nieustannej metamorfozy”. Na scenie nie mamy do czynienia z odseparowaną i obojętną wobec innych ludzką monadą, widzimy raczej, że stając naprzeciw siły propagandy, odnajduje ona prawdę o sobie dzięki upodmiotowieniu innych. W spektaklu obserwujemy, jak postaci zbliżają się do siebie, rozpoznając się wzajemnie gestem i dotykiem – jest to przypomnienie sobie własnej podmiotowości. Ta chwila zwycięstwa ducha nad doktryną nie trwa jednak długo. Postaci znów oddalają się od siebie, by podjąć próbę realizacji utopii, która jest przecież dla nich samych owym niewinnym pragnieniem lepszego świata, wolną myślą szybującą pod niebem.

Reżyser-architekt stawia widza w sytuacji zdystansowanej, badawczej, nie zgadza się na kontemplację i zatrzymanie, nie szuka wartości, których nauka nie chce i które już dawno odrzuciła. Reżyser jest tu więc analitykiem. W tańcu dochodzi do prezentacji obrazowej tego, co nie zostaje powiedziane – cielesność wyraża się poprzez pracę i realizację celu. Ciało znajduje swe pokrewieństwo w państwie-systemie, spełniającym funkcję urzeczywistniania idei narodu-organizmu. Pracujemy wszyscy ku chwale systemu, jesteśmy jego częścią, poświęcamy naszą indywidualność na rzecz „wyższego celu”. Ten wywód prowadzi dalej, ku nowym spostrzeżeniom i refleksjom, bo w teatrze *Stille* chodzi też o odpowiedzialność – wydarzającą się tu i teraz, w czasie rzeczywistym – która brać się ma z mimowolnego uczestnictwa w dzianiu się Teatru.

Stille to także przestrzeń namysłu nad przyszłością. Wydawać się może, że nie jest ona czasem postępu, lecz nieubłagany ruchem niszczącym wszelką przeszkodę materialną i duchową. W tym miejscu odbywa się namysł, stajemy między zamkniętą przeszłością a przyszłością, w której nie ma miejsca na pozytywne utopie. I oto odnajdujemy wyjście, którym wchodzimy w głąb siebie. Tu, w przestrzeni własnej niepowtarzalności znajdujemy pozytywną utopię estetyczną. „Ciało w tańcu nigdy się nie «zaczyna», choćby formuła sztuki mówiła coś dokładnie odwrotnego, ciało nie ma nigdy początku, lecz jest u podstaw samą bezforemnością, z której wyłania się ruch, zapowiadający możliwą przyszłość”.

Premiera *Stille* w reżyserii Wojciecha Klimczyka odbyła się w krakowskim Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej „Manggha” 16 listopada 2012 r. Produkcja: Stowarzyszenie Humanistycznych Inicjatyw Twórczych „Sztruks” oraz Harakiri Farmers (<http://harakirifarmers.com/pl/>).

Wystąpili: Przemysław Kamiński, Mikołaj Karczewski, Dominika Knapik, Natalia Wilk. Choreografia: Dominika Knapik. Muzyka Aleksandry Gryki w wykonaniu kwartetu Cztery Czwarte (Karolina Szymbara, Marta Rychlik, Zuzanna Iwańska, Agnieszka Majchrzyk).

Projekt dofinansowany ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



Stille, reż. W. Klimczyk, premiera 2012
Fot. K. Schubert



Stille, reż. W. Klimczyk, premiera 2012
Fot. K. Schubert



Stille, reż. W. Klimczyk, premiera 2012
Fot. K. Schubert



Stille, reż. W. Klimczyk, premiera 2012
Fot. K. Schubert